WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 20 Lipca / 1 Sierpnia № 58. Rok 1858.

Słowo o służących wiejskich
i ich stosunkach do panów.

Pomiędzy głównemi przeszkodami, stawającemi uporczywie na zawadzie rozwinięciu się gospodarstw rolniczych w kraju naszym, zaliczałem zawsze służących dworskich, to jest brak między tą klasą moralności, chęci do pracy, a szczególnie silnie upowszechniony w ostatnich czasach zwyczaj przewłóczenia się z miejsca na miejsce, ze służby w służbę; ten nieszczęśliwy nałóg, chociaż może z wypadków dziś towarzyszących powstały, przybrał rozmiary nie zwykłe, bo jak dawniéj szanowane i powtarzane było przysłowie powszechne: »że i kamień długo leżąc na jedném miejscu mchem obrasta«, tak i człowiek trzymający się jednego miejsca, jednéj służby, zamożnieje, przychodzi do bytu wygodniejszego, zdobywa jakąś bardziéj znaczącą pozycyę socyalną, tak teraz zwykłe przysłowie przewłóczących się co rok z służby w służbę: »służyć rok a najwięcéj dwa, bo trzeba przecie gdzieindziéj szczęścia spróbować«, albo: »na jedném miejscu i grzybowi się sprzykrzy, to go baba w kosz bierze, a cóż człeku«. Wejść należy jednak w powody, które tę najgorszą wadę nie pozostawania na jedném miejscu pomiędzy służącemi upowszechniły.

Gdzież bo teraz usłyszeć można te słowa: z dziada pradziada, gdzież to te patryarchalne przywiązanie do kawałka ziemi między nami znajdziemy, na którym człowiek się urodził, wychował, gdzie ojcowie jego głowy złożyli, gdzie pierwsze chwile młodzieńczego wieku, w cudne barwy ustrojone, przemarzył i strawił, daléj gdzie zająwszy poważniejsze stanowisko, starzeć się po trochu zaczął, a nawet gdzie jednakowe miano wioski z nazwiskiem właściciela, dowodzi, że to nie wypadek osadził go w téj siedzibie; gdzie, powtarzam, szukać téj świętéj tradycyjnéj miłości do własnych kątów, które związane z naszém przeszłém życiem, swoim bytem imponują właścicielowi? Ileż codziennych widziemy przykładów, że właściciel, nawet interesami nie przyciśnięty, po prostu dla korzystnéj pozorowo sprzedaży, opuszczając swoją rodzinną wioskę, może nie obejrzy się za nią; a naładowawszy żydowskiemi pieniędzmi kieszenie, idzie w świat, dla zdobycia jeszcze grubszego pugilaresu, a ztąd większego znaczenia. Prawda, że przyciśnięci wyobrażeniami materyalizmu XIXgo wieku idziemy tylko w ślad za innemi narodami; chociaż boleśnie pomyśleć, że kiedy cechą wybitną naszego pochodzenia była właśnie miłość rodzinnego zakątka, dziś oszołomieni cudzemi wyobrażeniami, opartemi na zimnym rachunku i prostéj chęci posiadania coraz więcéj, porzucamy tę piękną cnotę naszych praojców i chwytamy w zamian żydowsko-niemiecką kredkę, która oprócz obojętnych cyfr, niczém nie zagrzeje serc naszych!

Téj to więc naszéj wędrówce nieustannéj z dóbr do dóbr trzeba przypisać, że za tym przykładem przewłóczą się służący, ze służby w służbę. Majątki sprzedane, po największéj części wpadają w ręce ludzi miastowych, spekulantów z urodzenia i powołania, którzy jak koroną dzieła wieńczą się w tytuł własności dóbr ziemskich, a przenosząc tam z mieszkaniem i swoje zwyczaje, nie mające ze wsią i ze stosunkami naszemi nic wspólnego, wszczepiają nowe zasady i narowy, które się koniecznie i służącym w udziale dostać muszą. Otóż i powód, może najprawdziwszy, wady służących, że skutkiem ciągłéj zmiany służby, obojętnieją moralnie, stają się obcemi dla swych obowiązków, które li tylko dla korzyści dopełniają, a tém samém muszą je spełniać aby zbyć, bez usiłowań sumiennych, i bez uczucia głębszego ich zamiłowania. Jakież można dać świadectwo podobnéj służbie? Oto żadnego, bo wszystkie do siebie podobne, nie cechujące się żadną moralną stroną, są prostą wymianą czynu za pieniądze, i na wzajem; ztąd to brak sympatyi pomiędzy panem i sługą, ztąd ciągła walka, zamiast wzajemnéj pomocy, ztąd nie miłe a czasem gorzkie rozstanie, i obojętna nowa służba z nowo przyjętemi obowiązkami. Gdybyśmy przynajmniéj w wydaniu świadectw, nie uwodząc się żadną wsteczną myślą, zachowali sumienne ocenienie zasług i tych opis rzetelny podali innym, stawialibyśmy najsilniejsze powody do lepszego zamiłowania służby i obowiązków dla samych służących. Lecz smutno jest wyznać, że w wydawaniu świadectw służbowych żadnego dotąd poszanowania prawdy dopatrzeć nie można było; zwykła forma: N. N. służył u mnie przez miesięcy N. wiernie, trzeźwo i pilnie etc., leje się codziennie z pióra panów, dla poświadczenia służby, która czasem ani jednego z tych przymiotów na sobie nie nosiła. Dziś mając rękojmiją w świeżo przyjętych zasadach przez Towarzystwo Rolnicze, wynagrodzania dobrych sług i oficyalistów, należy znieść dotychczasowy tak szkodliwy zwyczaj obojętnego wydawania świadectw, wprawdzie ta znaczna ilość na rok pierwszy istnienia Towarzystwa Rolniczego przyznanych nagród, posypała się na kraj cały jak obfity deszcz w czasie skwarnego lata; wiemy jednak i jesteśmy przekonani, że to rozesłanie nagród musi być dziś uważane więcéj za avizo dotykalne do kraju o istnieniu samego Towarzystwa, jak za nagrody ocenionych i porównanych zasług. Ani czas, ani okoliczności nie były dostatecznemi do wyszukania ludzi prawdziwie odznaczających się w służbie; przyjęcie zatém zasad, które mogą prostować w przyszłości sąd o sprawowaniu się służących, koniecznie nas powinno obowiązywać. Odwołuję się więc do nas samych, Członków Towarzystwa, z wnioskiem, abyśmy mogli wzajemne względem siebie przyjąć zobowiązanie, że świadectwo niezgodne z prawdą, wydane z pobłażaniem, które w sprawdzeniu późniejszém okaże się być z tego tytułu szkodliwe względem przyjmującego na téj zasadzie służącego, robi nas solidarnie odpowiedzialnymi za szkody wyrządzone wadami, które obojętném świadectwem pokryte zostały. Na pozór zdaje się to być rzeczą zbyteczną, bo prawo obowiązujące możnaby do tego wypadku zastosować; lecz czując się sami winnymi, nie mamy odwagi odwołać się do prawa i pod jego zasłoną dochodzić swéj straty; poddając się zaś wzajemnie temu zobowiązaniu, zamieniemy tém samém choć jedną dokładną teoryą w czyn. Jestem tego przekonania, że wszelkie najlepsze zasady, jakie dotąd przyjęło i na przyszłość przyjmie Towarzystwo Rolnicze, jeżeli pozostaną tylko martwą literą, a sami nie będziemy się wzajemnie zobowiązywać, choć by dla tego tylko, że jesteśmy członkami tak drogiego dla serc naszych stowarzyszenia, to na próżno wyglądać będziemy owych błogich rezultatów, o jakich przy zawiązaniu się marzyliśmy. Trzeba czynów koniecznie, pomiędzy które zaliczyłbym jak to wyżéj wspomniałem: Wydawanie jak najskrupulatniejsze świadectw służbowych. Nie byłoby też zbytecznem, byśmy się wyrzekli wszelkich handlów, kupna i sprzedaży, które pod pozorem celu niby czysto spekulacyjnego, w gruncie są rodzajem frymarki. Pozostawmy to żydom i ludziom innéj warstwy społeczeństwa. Niech członek Towarzystwa Rolniczego żydowi zawdzięcza w prowadzenie go w błąd, a nie swemu współkoledze, rolnikowi, od którego tylko pomocy w pracy ma prawo się spodziewać. Nie po-

trzebuję dodawać, że sprzedaży zbywających, lub też swego własnego chowu inwetarzy do téj kategoryi nie zaliczam. W zamian za tę dotychczasową zabawkę czy spekulacyą, do pożądania by było bardzo zaprowadzenie po miastach powiatowych i okręgowych, gdzie nie ma resurs, ale jest albo Rada Powiatowa zakładów Dobroczynnych, albo Sąd Pokoju, książek obwieszczeń i zawiadomień, informujących najbliższych sąsiadów i mieszkańców, tak o sprzedaży lub wydzierżawieniu dóbr, jak bydła, owiec i wszelkich innych produktów; tym sposobem, bez pośrednictwa faktorów, tych pijawek fraczkowych i hałatowych, ułatwiałyby się wszelkie interesa miejscowe, bez narażania stron na próżne koszta, stratę czasu i często niefortunne nabycia lub z konieczności wynikające niekorzystne sprzedaże.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 20 Lipca 1858 roku.

St. J., Czł. Tow. Rol.

Korrespondencya.

Jakuck, 1 kwietnia 1858 roku.

Z powodu odległości dziesięciu tysięcy wiorst, Gazeta Warszawska dochodzi mnie we dwa miesiące, dla tego i ogłoszenie Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém, z rzuconemi do rozbioru kwestyami późno odebrałem. Lubo więc pewny jestem, że to pytanie moje dojdzie was dobrze już po ogólném zebraniu Towarzystwa i roztrząśnieniu wspólném przez Członków kwestyj teraz rzuconych, niech mi wolno będzie także słówko powiedzieć w tym przedmiocie, bo mniemam, że nigdy wyczerpanym być nie może. Przyjmcie to jako grosz wdowi z serca dany.

ad 1° *Zaniedbania łąk* u nas rozmaite są przyczyny, za najgłówniejsze wszakże uważam: *a)* Nadzwyczajną taniość ziemi w Królestwie Polskiém. *b)* Nieumiejętność wyciągnięcia z łąk poprawionych przyzwoitéj korzyści. *c)* Brak kapitałów. *d)* Niemożność zmuszenia niższych właścicieli, usuwania zbytecznéj wody dla ułatwienia jéj odpływu z łąk wyżéj położonych.

Co do *a)* Dotąd jeszcze mórg nowopolski ziemi średniéj, płaci się średnią cenę, nie wyżéj 100 złp. Tymczasem w bardzo mało przypadkach obsuszenie mokréj łąki, lub wykarczowanie zarosłéj mniejszym kosztem się obejdzie, nie licząc, iż po obsuszeniu lub wykarczowaniu, łąka nie jest jeszcze gotową, bo po mokradłach mech pozostał, a po karczowaniu wyrastają nowe pręcia, dużo kłopotów przyczyniające. W obydwóch zaś razach, jeszcze powierzchnię równać i zasiewać potrzeba. Każdemu więc loiczniejszém się zdaje, na posiadłości dawnéj, łąki w zaniedbaniu zostawić, a nowy kupić (za tańsze często pieniądze) majątek, gdzie tém bardziéj o poprawie łąk i zamiaru nie ma myśléć. Prawdę słów moich każdy w Królestwie Polskiém może na około siebie w tysiącu dowodów żyjących zobaczyć; iluż to tam bowiem jest spekulantów, co ze szkodą ogółu niezmierne obszary zakupują i z ostatnich sił wycieńczając, w pustynię je zamieniają. Na to najlepszą byłoby radą podrożenie ziemi w Królestwie Polskiém, lecz to przechodzi możność jednego człowieka, a nawet i wszelkich Towarzystw Rolniczych. Rząd tylko, przez zaprowadzenie pożyczki tak taniéj i łatwéj, iżby nikt takim lichwiarzom spekulantom ziemi tanio nie potrzebował sprzedawać, skutecznie na to złe oddziaływać może. Łatwiejszym już środkiem jest utworzenie opinii publicznéj: niech takiego spekulanta otoczy wzgarda powszechna, niech go z grona swojego usuną uczciwi obywatele, co tém byłoby sprawiedliwszém, iż to jest istotnie najnieoświeceńsza, przynajmniéjby z małym wyjątkiem, a bez wyjątku, najniemoralniejsza klassa egoistów; starać się więc o to należy wprowadzaniem jak najusilniejszém rzeczywistéj oświaty i chrześcijańskiéj, na miłości bliźnego opartéj nauki, iżby podobnych spekulantów następne pokolenie nie widziało; lecz nim to nastąpi, za pośrednictwem osobistéj korzyści kierować zabiegi takich panów do uczciwego postępowania. Tę osobistą korzyść wyciągnąć można tylko, usunięciem błędu wymienionego pod *b*.

b) Nietylko łąki świeżo wydobyte potrzebują starannéj uprawy, uprawy sochą, pługiem a czasem i motyką, aby dobrze i w przyzwoitéj ilości siano wydawały, lecz i łąki już gotowe, przez długi spoczynek zarastają pasożytnemi, wzrost traw tamującemi roślinami; lubość i same korzenie zwyczajnych traw dobrych, plącząc się z sobą, tworzą powłokę na saméj ziemi powierzchni i niedopuszczają pod nią powietrza i słonecznych promieni, a skarby żyzności, pod tą powłoką, choćby i bardzo mokrą, zorać (ma się rozumiéć nie błota niedostępne dla sochy), a z tego mokradła (orka wyda słońcu i powietrzu wszelką zbyteczną wilgoć, zrobi z niéj zdatną (w ciągu kilku miesięcy, od wiosny do jesieni, a choćby i od jesieni do wiosny) uprawy i z małym bardzo wyjątkiem niezrównanéj żyzności ziemię, kiedy tymczasem, używane u nas do oczyszczenia łąk sposoby, brona i grabie, sposoby zaiste bardzo mozolne, albo mały skutek robią, albo i żadnego. Zwyczajnie, poprawa łąki po takiéj pracy ogranicza się zniszczeniem kretowin (nie kretów, bo te zostają i robią nowe kopce) i to nie bardzo porządnie; przeciwnie socha, i pod tym względem cuda robi. Gdyż po zoraniu, same krety giną czy też się wynoszą. Lecz orać łąkę, znaczy dzisiaj: pracować nad tém, iżby nie miéć dochodu i z téj trawy, która była i to na lat parę, i narażać się na drugą szkodę. Tak to dzisiaj pojmują w Królestwie Polskiém łączne gospodarstwo i ze swego punktu widzenia rzeczy mają racyę. Alež nie mają racyi, że nie chcą lub nie umieją korzystać z przykładu, który mają pod bokiem, w saméj Polsce. Zapewne z całego obszaru nadwiślańskiego, najlepiéj gospodarowanemi i najbogatszemi (ma się rozumiéć wiejskich gospodarzy) są Kujawy Pruskie i Zachodnie Prussy; otóż obie te strony, *o ile tylko dały się łąki tamtejsze orać*, włączyły łąki swoje w system orny, tak dalece, że Kujawy, jedna z najniższych zapewne okolic naszego kraju, dziś łąk prawie nie mają, ale za to mają jeśli nie żyźniejsze, to przynajmniéj jedne z najżyźniejszych grunta. Gdzie zaś łąki są, to takie jak u nas osobliwością jest zobaczyć, bo oni łąkowe gospodarstwo od orki zaczęli, włączyli wszystkie grunta i osuszone łąki, a bardzo często torfiaste obsuszone błota, w role swoje i na pewne w pierwszym roku odebrali nakład na osuszenie tych gruntów wydany (rzepakiem, grochem, kartoflem, burakiem, kapustą), w nagrodę pracy swojéj; zebrali jeszcze potém przepyszną pszenicę (jeśli po rzepaku lub grochu) a jeśli po okopowych, to jarą, lub jęczmień, lub letni rzepik; a następnie, odebrawszy dwa razy wartość ziemi i nakładu, mieli wyborną koniczynę, i jeśli im pokazało się potrzebném; tę koniczynę na lat kilka na łąkę zapuścić, to łąka ta już do pokazania na wystawie. To też tam nikomu i na myśl nie przychodzi warunek dla dzierżawcy, by się łąk nie ważył orać, a właśnie ten warunek nieorania łąk jest przyczyną, iż u nas płodozmiany się w ogólności nie udają. Życzyłbym więc: *naprzód*, łąk nie wyłączać z systemu płodozmiennego, a następnie nauczyć się zakładać płodozmiany od Kujawiaków, gdzie mieszkają najlepsi może gospodarze Pruss, pp. Schwartz w Jordanowie i Jan Mittelstädt w Sielcu pod Inowrocławiem (ten ostatni wydał nawet książeczkę o zakładaniu płodozmianów, bardzo praktyczną i dla każdego pojętną), i gdzie ci panowie udzielają bezpłatnéj rady, iż zakładanie płodozmienne nie wymaga żadnych nad porządne zwykłe gospodarstwo nakładów, i nie pociąga za sobą ani niedoboru dochodów lub braku paszy w pierwszych latach, ani zawodów lub nieurodzaju; i pierwszego zaraz roku płodozmian Kujawski i Zachodnio Prusski opłaca się sowicie za gościnność. Nadmieniam przytém, że już pograniczni Pruss obywatele Kaliscy i Mazowieccy korzystali z przykładu, i jeśli przez lenistwo lub myśląc, że sam widok ich pomyślności jest dostatecznym do zachęcenia drugich, jeszcze znać o tém nie dali Królesko-Polskim gospodarzom, toć przynajmniéj ani kłamstwa ani przesady, jestem pewny, mi nie zarzucą.

d) Niemożność spuszczenia wody, a zatém poprawienia łąk, pochodzi bardzo często ztąd, iż właściciele niżsi, to jest bliżsi ujścia wody, nie chcą lub nie mogą przyjąć lub upuścić daléj wody im przez łąki wyżéj położone posyłanéj. Znam miejsce w Lubelskiém, gdzie tym sposobem tysiące morgów najpyszniejszych łąk, mimo ogromnych nakładów, nie mogły być osuszonemi, a najgłówniejszą przyczyną tego był młyneczyna, przynoszący trzysta złp. dochodu, i stawczyna bez ryb, ale które znieść i spuścić nie ma środka przymusić właściciela. Tymczasem w Prussach, uparty właściciel, prostą administracyjną drogą bywa przymuszanym do dania przejścia wodzie przez swoje grunta; fundusze zaś, łatwość kredytu dostarcza. Tutaj trzeba policzyć i brak technicznych wiadomości. Ileż to razy sam widziałem, iż niezręcznie kierując rowy i kanały, narobiono sobie tylko kosztu i szkody, a wziąść do takiéj roboty

technika jakże to ciężko, jak ciężko! tém bardziéj, że i znaleźć go u nas także bardzo trudno.

ad III. Bez żadnéj wątpliwości, *najlepszym i najtaniéj produkowanym nawozem* są odchody, czyli tak zwane exkrementa ludzkie, (nie mówię tutaj *o pudrecie*, który jest i za kosztownym, i *stosunkowo* małą ma wartość, *a często zamiast pomocnym szkodliwym bywa*) mające szczególną własność zamieniania wszelkich gatunków ziemi w najdoskonalszy czarnoziem. Nawóz ten, od niepamiętnych czasów jest używany w Chinach, nietylko pod warzywa i ryż, ale nawet pod herbatę; ma też tam z tego powodu wyższą nad wszelkie inne nawozy wartość pieniężną. We Flandryi jest bardzo upowszechnionym. Rząd Belgijski rozprzestrzenieniem jego użycia w Belgii się interesuje, a w innych już stronach Europy rozpowszechniać się zaczyna (np. w Hollandyi pod uprawę kwiatową). Torf zaś i ziemię z rowów dobytą, używają tam na opał i na podściół, co bardzo massę nawozu powiększa). Dla mnie kwestya nawozów jest najważniejszą w gospodarstwie, a zatém i w agronomicznéj nauce; ale z pomiędzy wszystkich nawozów za najlepszy i najszacowniejszy, a najłatwiejszy do otrzymania, uważam odchody ludzkie. Dla tego to w 1856 r. zająłem się był tłómaczeniem dziełka p. Pière Leroux, pod tytułem: »Aux Etats de Jersey, sur les moyens de quintupler les produitsagricoles de cette ile«, i już pierwszy zeszyt tego przekładu, wyszedł z druku. Lecz nie odemnie zawisłe okoliczności przeszkodziły dalszemu prowadzeniu téj pracy i postawiły mnie w niemożności wzięcia się do niéj, bo i jedyny egzemplarz tego dziełka straciłem, a dostać go dla mnie wielka trudność; niezmiernie tego żałuję, bo to jest dzieło które daleko sprawiedliwiéj niż niegdyś Aleksander W. Homera, należałoby w złoto oprawić i wozić z sobą. Zwróciło ono uwagę nietylko wszystkich znakomitych gospodarzy i agronomicznych Towarzystw w Anglii, ale jeszcze *Naczelny Komitet zdrowia* (General Board of health) z prezydentem swoim Królem Małżonkiem (J. Kr. Wysokość jest uważany w Anglii za jednego z najlepszych i najpraktyczniejszych gospodarzy), przyjął prawie w zupełności, za podstawę działań swoich, propozycye autora, pod względem użycia odchodów ludzkich Londyńskich na nawóz dla okolicznych gospodarstw, ogłosił dlań publiczne podziękowanie i prosił go o radę. Co większa, przyznał głośno, *iż właśnie oczywistość dowodów na korzyść nawozu wyż wspomnionego, zdecydowała ostatecznie kanalizacyę dla ścieku i zbioru nieczystości Londyńskich*, przedsięwzięcie olbrzymie, *bo przeszło 200 milionów złp. kosztować mające* i już w wielkiéj części wykonane, a oprócz tego w Anglii i na wyspach Angielskich La Manchy (Jersey i Guernesey), nawóz ludzki w coraz rozleglejsze wchodzi użycie; z sadów, ogrodów, warzywnych, inspektów, a osobliwie cieplarni i oranżeryj, wygania wszystkie inne nawozy, bo on udoskonalając ziemię, udoskonala jeszcze i rośliny uprawiane, *a co może najważniejsza, przez nadzwyczajną swoją grzewność, przyspiesza dojrzewanie roślin, które wprzód uważane były zbyt delikatnemi na chłody jesieni*. Przytém p. Leroux jasno jak dzień wykazał: że każdy człowiek oddaje w zupełności ziemi to, co z jéj produktów spożył, to jest, że massa nawozu produkowanego przez człowieka, zawsze jest w możności produkować massę pokarmu, który on spożywa. Nie mogę przecież dziełka tego od deski do deski tu przepisywać, a takby trzeba zrobić, chcąc wszystko co w niém użytecznego się mieści przytoczyć. Oświadczam tylko, że *najlepsi autorowie agronomiczni, nawet Thaer i Oczapowski, nie mają téj ważności jak dziełko p. Leroux*, i nie mogąc sam daléj zaczętéj pracy wykonać, uważam za potrzebę podać Towarzystwu Rolniczemu Polskiemu myśl *przepolszczenia, z zastosowaniem do potrzeb Polskiego gospodarstwa, dziełka p. Leroux: Aux Etats de Jersey i t. d.* kosztującego w Londynie 3 szylingi (6 złp.), a które każdy księgarz angielski z łatwością dostawi. Nie sądzę także zbytecznem nadmienić, iż i u nas już gdzie niegdzie myśl użycia tego nawozu pojawiła się; tak np. przed 15 laty, Tygodnik Rolniczo-Technologiczny Warszawski uczył, że to jest najlepszy nawóz dla śliwkowych sadów, a przed kilką laty kilku gospodarzy zachodnich Pruss (niektórzy za moją radą) zaczęli go dla swoich ogrodów używać, i p. Antoni Strzelecki, w swoim artykule (w Korrespondencie Rolniczym przy Gazecie Warszawskiéj) małą wzmiankę o tym nawozie, sądząc, że za nadto chemiczną uczynił. (Szkoda, że p. S. pisząc swoją rozprawkę, nie znał dziełka p. Leroux, bo byłby się tam dowiedział więcéj i czegoś użyteczniejszego, niż wynalazek handlowy p. Chodźki). Również w r. 1846, na gruntach wsi Rury pod Lublinem, przyjeżdżający do miasta Warszawskiemi rogatkami, podziwiali nadzwyczajnéj urody pszenicę, na wyrzuconym z Lubelskich kloak nawozie (choć z powodu płytkiéj orki, téj słabości tak szkodliwéj naszych gospodarzy, w znacznéj części wyległą).

(Dokończenie nastąpi.)

Zadosyćuczynienie pytaniu inwentarskiemu.

W nrze 50 Korrespondenta z dnia 4 Lipca r. b. uczyniono zapytanie z Poznańkiego, czy nie ma jakiego sposobu na częste, bezskuteczne *wodzenie* (poganianie się) krów, co przeszkadza zapłodnieniu onych, z prośbą udzielania w tém środka z doświadczenia czerpanego.

Na powyższe więc pytanie otrzymaliśmy w nrze 56 tego sago pisma z dnia 25 Lipca r. b. odpowiedź z Sandomierskiego, przez *Ww. Hh.* gdzie radzi na niepłodność krów: »Albo dopuścić innego buhaja, jeżeli krowa po pierwszym nie została zapłodnioną, albo też, zwłaszcza, jeżeli krowy są zapasione, użyć takowe do robót rolnych«; nareszcie podaje jeszcze trzeci sposób, używany dla klacz w tym wypadku będących, zasadzający się na tém: — »aby raz po raz dopuścić dwa ogiery, przez co niezawodnie się zapłodni«. Zaleca przeto zastosować to i do krów.

O ile ta rada p. *Ww. Hh.* z Sandomierskiego może być dobrą w podobnych zdarzeniach, o tém zdania swego udzielać niemam potrzeby; każdy robi jak wie i jak umie; to tylko oświadczyć mogę, że w ciągu 30-letniéj méj praktyki weterynarnéj w Królestwie Polskiem, słyszałem i widziałem nieraz podobne postępowanie z krowami często wodzącemi, które wszakże zawsze pozostało bezskuteczném. Co się zaś dotycze trzeciego, podanego sposobu o klaczy, winienem tylko zwrócić tu uwagę, iż przez puszczanie raz po raz dwóch ogierów łatwo można zrządzić zapalenie rodnicy *(macicy)* a nawet wypadnienie tejże na zewnątrz.

W miejsce zatém wyżéj namienionych, doradzanych a niedojrzałych sposobów, o skutku których wielkie jeszcze zachodzi pytanie, podaję mój sposób, oparty na tylo-letniém własném doświadczeniu, który, lubo mało kosztowny i łatwy do użycia, wszelako w skutkach pewny i niezawodny; tym jest następujący:

Dopuszczając do często wodzącéj krowy buhaja, trzeba jéj kwadrans przed tém (patrząc na zegarek), wlać w gardło *kwaterkę okowity*, a nie będzie więcéj wodzić i zostanie zapłodnioną, jeżeli tylko, oprócz miejscowéj drażliwości macicy, nie ma innéj jakiéj wady organicznéj.

Dla klacz używa się w tym celu, zamiast okowity, prostą szumówkę *(wódkę dobieraną)*, gdyż żołądek tychże jest bardzo tkliwy, przez co złe następstwa ztąd powstaćby mogły.

Że dopiero rzeczone, wprawdzie mało znaczące lekarstwo na częste wodzenie krów, działa bezwątpienia skutecznie, odwołuję się do świadectwa tych pp. właścicieli bydła w kraju, którym takowe różnemi czasy do użycia u swych krów wskazałem.

Dla czego zaś jedna kwaterka okowity prędzéj i lepiéj działa na taki wypadek u krów niż wszystkie inne dotąd znane i podawane sposoby, każdy z czytających łatwo sobie wytłomaczy; zatém nie widzę potrzeby udzielać co do tego szczegółowego wyjaśnienia.

Warszawa dnia 27 Lipca 1858 roku.

J. Lewandowski, Magister nauk weterynaryjnych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4329, pszenicy czetw. 4101, jęczmienia czetwierti 1290, owsa czetw. 3828, grochu czetw. 777, gryki czetwierti 134, kaszy jęczmiennéj czetwierti 506, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 705, kartofli czetwierti 1182, siana fur 933, słomy fur 335.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	10	2 50	Słomy pud . .	—	23		
Pszenicy ditto	8	73	5 33	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	4	$18\frac{1}{2}$	2 56	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	5	$65\frac{1}{2}$	3 45	Siana pud . .	—	40		
» fasoli . .	6	$64\frac{1}{2}$	4 5	Drzewa sos. sąż.	7	20		
Gryki	4	$18\frac{1}{2}$	2 56	Wół dobry . .	61	58		
Jęczmienia . . .	4	—	2 47	» średni . .	40	29		
Owsa	3	$95\frac{1}{2}$	2 45	» lichy	29	29		
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	—	—		
ordyn. pud	1	$4\frac{1}{2}$		Baran	3	16		
żytniéj pytlowéj	—	61		Wieprz dobry	21	21		
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	97		
gryczanéj pud	—	$67\frac{1}{2}$		» lichy	9	58		
Kaszy jaglanéj cz.	12	5		Masła pud . .	6	80		
» grycz. zw.	8	12		Słoniny » . . .	4	60		
» drobnéj	16	$72\frac{1}{2}$		Kartofli czetw.	1	$10\frac{1}{2}$		
» jęcz. perło.	16	$23\frac{1}{2}$		Okowity wiadro	3	$1\frac{1}{2}$		
» » ordyn.	5	$53\frac{1}{2}$		Szumówki »	1	$80\frac{1}{2}$		
Słomy fura . .	—	—						

Z remanentu pozostałego z zeszłego tygodnia wołów sztuk 122. Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 658, z opasów sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 80, w ogóle sztuk 860, wieprzy 857, cieląt —, baranów 597; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 640, wieprzy 425; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 12, z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy 12, do Płocka —, do Mokotowa 10, do Powązek i Obozu 55. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do Małego Dębego —. Rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa 44, na chów do Warszawy i Pragi 16. Pozostaje remanentem 71.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 29 Lipca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$85\frac{1}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	$88\frac{3}{8}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$94\frac{3}{4}$
» B. 200 » . .	—	$21\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 19 (31) Lipca 1858 roku.— Cenzor, **A. Funkenstein.**